



Teatr a Straż Graniczna

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
ul. Włocławek 10

Rozpoczęliśmy nowy okres pracy w Szkole Straży Granicznej. Zbliża się jesień i zima. Następuje pora, kiedy więcej czasu poświęcić będziemy mogli rozmaitym pracom społecznym, a teatr grać będzie wśród nich rolę niepoślednią.

Doceniamy również potrzebę teatru na granicy, który dzięki swoim wartościom kulturalnym poza znaczeniem godziwej rozrywki będzie miał jeszcze wiele innych ważnych zadań w kierunku propagowania idei państwowych, wychowania i potęgowania poczucia obywatelskiego wśród strażników i miejscowego społeczeństwa, jak również pozyskiwanie tegoż dla dobra naszej pracy zawodowej.

Ciężka i odpowiedzialna służba strażnika na granicy w warunkach niejednokrotnie trudnych wpływa nieraz ujemnie na jego psychikę, co zatem fatalnie odbija się na całokształcie służby.

Trzeba więc strażnikowi dać jakąś rozrywkę na odpoczynku. Jedną z tych rozrywek jest teatr. Cóż to za instytucja? Teatr dla strażnika, to będzie teatr przystosowany poziomem swych sztuk do duszy strażnika. Mówię poziomem sztuk, gdyż gra wykonawców musi być zawsze pierwszorzędna. W teatrach tych strażnik powinien znaleźć rozrywkę odpowiadającą jego poziomowi estetycznemu i intelektualnemu. Dlatego też jest koniecznym wystawianie sztuk np. z życia włościan (w Polsce przecież $\frac{2}{3}$ ludności to włościanie) poruszających podstawowe zagadnienia ich życia, jednak bez zabarwienia dema-

gogicznego i bez zbytniego idealizowania typu włościańskiego. Zabarwienie demagogiczne jest złem bezwzględnie, psującym niepotrzebnie harmonję różnorodnej masy, rozbudzającym zupełnie niepożądane instynkty i mogącem zamiast zdrowej rozrywki być ośrodkiem wykorzystywania dla hasel wyrotowych, dla których niema miejsca w Straży. Zbytne idealizowanie typu jest również niepożądane, gdyż strażnik, dzięki ciągłym zmianom otoczenia, zdolał sobie wyrobić pewien zasób krytycyzmu, spostrzeże więc odrazu, że ujęcie danego typu nie odpowiada rzeczywistości i... zniechęci się do teatru. Nie jest również pożądanem, a nadto powinno być wogóle wykluczonem, dawanie sztuk obcych, związanych zbyt ściśle ze środowiskiem ich autorów - obcokrajowców. Sztuka taka najpewniej znudzi strażnika, nieznanącego zupełnie miejscowego życia scenicznej.

Prócz wyżej wspomnianych sztuk, odtwarzających życie strażnika, można jeszcze dawać mu inne arcydzieła rodzime dostępne i zrozumiałe, np. komedje Fredry, Bałuckiego i t. p., które dzięki swej treści i talentom twórców są łatwe do zrozumienia.

Pozatem pożądanem byłoby wystawianie sztuk odzwierciedlających przeżycia narodu w chwilach przełomowych, pod warunkiem, że samo założenie jak i przebieg akcji, będą dla strażnika zrozumiałe. Na szczególne powodzenie mogą liczyć komedje jednoaktówki, których tematem są albo przeżycia strażnika wogóle, albo warunki miejscowego odcin-

ka granicy. Zarówno jedno jak i drugie rozwesela ją i pozwalają strażnikowi zobaczyć śmieszne figury swych towarzyszy, odtwarzane z talentem i humorem.

Bardzo ważnym momentem dla wpływu teatru na strażnika są rocznice narodowe, święta państwowe i t. p. Tutaj jednak reżyserja i wykonawcy muszą stanąć bezwzględnie na wysokości zadania nie tylko pod względem wykonania technicznego, lecz przede wszystkim pod względem umiejętności wczucia się w nastrój widzów.

O tem musi pamiętać każdy organizator - reżyser, każdy wykonawca i wogóle każdy, kto ma jakikolwiek wpływ na charakter działalności teatru dla strażnika, gdyż w przeciwnym razie teatr będzie raczej odpychał, a nie przyciągał tych, dla których jest utworzony. Wszelkie popisy uprawiane gwoli wykazania mistrzostwa danego wykonawcy, są bezcelowe, bo nie wywrą żadnego wpływu i nie poruszą żadnych strun duszy strażnika.

Powstały w Szkole teatr poza zadaniami ogólnymi, będzie miał na celu wyrabianie z pośród chętnych elementów Szkoły instruktorów i organizatorów

W. T. B

Obszar Polski w różnych wiekach

Położone w takiej części Europy, iż stale miało licznych i niespokojnych sąsiadów, Państwo Polskie, często zmieniało swoje granice, to rozszerzając je w miarę zwycięstw, to znów czasem kurcząc w lata wojennych niepowodzeń.

W swych pierwszych latach, a więc za czasów księcia Mieszka I, prawie tysiąc lat temu, obszar Polski wynosił połowę dzisiejszego państwa, bo około 190.000 kilometrów kwadratowych (kkm.²). Zajmował ziemię: Poznańską, Wrocławską i na wschód tylko trochę za Wisłę, coś do 60 kkm. od niej.

Potężny Król Bolesław Chrobry, zmarły w roku 1025-ym, utworzył mocarstwo sięgające daleko na południe, aż hen pod dzisiejszą Austrię, obejmujące ziemię na zachodzie niedaleko już Berlina, całe Czechy, Morawy, graniczące z Węgrami, z brzegiem morskim od Szczecina (dziś w Niemczech) do Gdańska, — jednym słowem, terytorjum o 100.000 kkm.² większe, niż dzisiejsza Rzeczpospolita.

Potem przeżywa Polska epokę podziałów jej ziem między książętami, granice kurczą się, a w roku 1309 za Króla Łokietka nieprzyjaciel odbiera nam dostęp do morza na czas dłuższy. Państwo ma formę podłużną od rzeki Noteci, miasta Nałka i Poznańskiego na południowo - wschód poza Lwów; przepadł nam w roku 1335.

W sto lat potem widzimy Polskę wielką, stworzoną z połączenia z Litwą (rok 1413), a pod mianem Rzeczypospolitej w latach 1580-ych jej obszar był dwa razy większy, niż dziś, bo 780.000 kkm.². Za czasów

amatorskich kół teatralnych. W tym celu zostaje zorganizowany przy teatrze szkolnym kurs dla instruktorów teatralnych, na kursie tym będą prowadzone wykłady teoretyczne i praktyczne z dziedziny:

- historji i literatury teatralnej ojczystej,
- dykcji (piękna wymowy)
- form towarzyskich
- mimodramy i plastyki (mimika, gest i ruch)
- gry scenicznej
- charakteryzacji
- budowy i urządzenia sceny.

Pozatem kierownictwo teatru szkolnego przystąpi do zorganizowania biblioteki i kostjumerni teatralnej, z których będą mogły korzystać nasze kółka teatralne na granicy. Niezależnie od tego kierownictwo teatru szkolnego będzie utrzymywało kontakt z powstałymi kółkami teatralnymi na granicy — przez zamieszczanie odpowiednich i wyczerpujących rad i wskazówek ujętych w cykl fachowych artykułów w czasopiśmie Straży Granicznej „Czaty”.

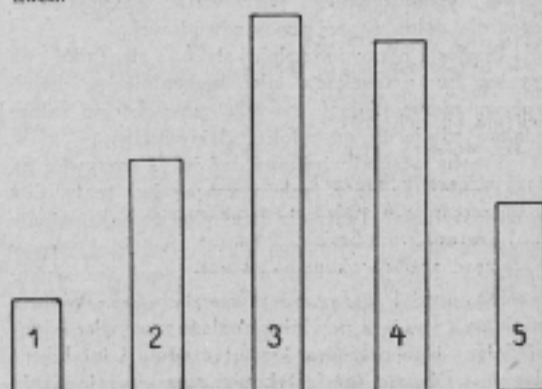
Asp. Śnieżko Jan, oficer oświatowy Szkoły.

Króla Augusta II po wojnie z Turcją mamy 730.000 kkm.².

Mniejwięcej tyle kilometrów kwadratowych, — około 732.000 — liczyła Polska przed rozbiorem, sięgając swojemi kresami daleko na wschód, do rzeki Dniepru, pod Kijów, a na północy hen, za Dźwinę.

Dziś obszar Rzeczypospolitej wynosi 388.328 kkm.² i pod tym względem Polska zajmuje szóste miejsce w Europie, — od niej są większe tylko: Rosja, Francja, Niemcy, Hiszpanja i Szwecja.

Załączony rysunek przedstawia obrazowo wielkość terytorjum Państwa Polskiego w różnych wiekach.



1. Za Mieszka I; 2. Za Bolesława Chrobrego; 3. Za Stefana Batorego w roku 1580; 4. Przed rozbiorem w latach 1770-ych; 5. Obecnie.

M. LEICHTFRIED, Komisarz.

Ewidencja nrów instalacyjnych i legitymacyj urzędowych

Na skutek art. dyskusyjnego umieszczonego w Nrze 17 naszego czasopisma „Czaty” b. r. p. t. „Uproszczenie biurowości Straży Granicznej” ogłosiliśmy nasz projekt w sprawie ewidencji oficerów i szeregowych, spodziewając się, że szerszy ogół PP. Kolegów zabierze głos w tej materji. — Tymczasem tak granica jak i sztaby na wezwanie redakcji „Czat” nie zareagowały i pominięty milczeniem tak żywotną dla nas sprawę, jaką jest w obecnej chwili uproszczenie biurowości.

Wezwanie to nie było bez celu, gdyż specjalna komisja pracująca obecnie w K. S. G. nad uproszczeniem biurowości i układająca projekty przepisów, wzięłaby zapewne pod uwagę niejedyn projekt z granicy, ogłoszony w Czatach i zastosowała go do wy-mogów naszej służby.

Als przystępując do rzeczy, chciałbym przedstawić projekt ewidencji Nrów Instalacyjnych i legitymacji.

W każdym bowiem I. O. ewidencja ta jest inaczey prowadzona, a ujednostajnienie jej byłoby bardzo wskazane tembardziej, iż w tej mierze nie mamy żadnych przepisów. W b. Straży Celnej były one różnorakie, gdyż każda Dyrekcja Cel na swój sposób ewidencję tę prowadziła, nie uzgodniwszy jej z sąsiednimi Dyrekcjami.

Otóż mojem zdaniem, ewidencje taką winien prowadzić tylko I. O., który ma przydzieloną pewną ilość Nrów z K. S. G.

Nr. instalacyjny czy też porządkowy (obojętne jak go nazwiemy) winien być zarazem i nrem legitymacji, wzgl. zaświadczenia urzędowego (zależnie od tego, czy jest to etatowy, czy też kontraktowy pracownik). Ten sposób ujęcia jest koniecznym ze względu na to, że uniknęłoby się zamieszania i pomyłek, temsamem zaś prowadzenia 2 zbędnych ewidencji. Wówczas byłaby tylko jedna, z dokładnym indeksem alfabetycznym.

W ewidencji tej prowadzonoby:

- a) oficerów Straży Granicznej
- b) urzędników (także kontraktowych)
- c) szeregowych Straży Gran. i
- d) pracowników kontraktowych.

Ewidencja ta posiadałaby numery porządkowe przydzielone przez K. S. G. (np. od 7001 do 9000 czyli na 2000 osób) z odpowiednimi rubrykami (np. imię i nazwisko, stopień służbowy, data wystawienia legitymacji ważnej na rok; [5 do 10 rubryk na lata], data zwrotu i powód unieważnienia, data i liczba dziennika wydania legitymacji emerytalnej na rok;

[5 do 10 rubryk na lata] data zwrotu i powód unieważnienia legitymacji emerytalnej, uwagi). Każdy numer posiada 3 do 4 pozycje.

Dla oficerów i urzędników, zależnie od przydzielonego etatu służbowego, — przeznacza się na początku ewidencji odpowiednią ilość numerów, biorąc pod uwagę ewentualne zmiany (np. etat przewidyje 50 oficerów + 50% = 75 numerów). W dalszym ciągu prowadzi się etatowych szeregowych i pracowników kontraktowych.

Ewidencję tę prowadzićby należało następująco: każdy przyjęty lub przeniesiony z innego okręgu, winien być wpisany w pierwszej pozycji danego numeru w porządku kolejnym.

Od dnia pierwszego każdego nowego roku kalendarzowego, należy nowoprzyjętych lub przeniesionych wpisywać do następnej pozycji, o ile dany numer jest wolny, z powodu wykreślenia nazwiska, wskutek zwolnienia lub przeniesienia do innego okręgu.

Powód wykreślenia należy zapisać w odnośnej rubryce, wyszczególniając odpowiednie dane, jak numer rozkazu, data zwolnienia lub przeniesienia, oraz data zwrotu legitymacji.

Po przybyciu oficera (szeregowego) do nowego okręgu z powodu przeniesienia I. O. po wystawieniu legitymacji i nadaniu numeru instalacyjnego, zwraca się starą legitymację temu I. O., który legitymację wystawił.

Odnutowanie w wykazie stanu służby zmiany numeru instalacyjnego oznacza, że odnośny funkcjonariusz otrzymał zarazem legitymację pod tym samym numerem.

Legitymację należy uważać za unieważnioną zasadniczo w 30 dni od daty wyjazdu z I. O. i w tym terminie winna być legitymacja zwróconą temu I. O., który legitymację wystawił (rozp. Min. Skarbu L : 2476/Pr/26).

W razie zwolnienia lub przeniesienia oficera i szeregowego, musi być dany numer najmniej przez pół roku od daty unieważnienia legitymacji — wolny, poczem dopiero można ten przydzielić nowemu oficerowi lub szeregowemu.

Dla łatwiejszego odszukania prowadzi się do ewidencji numerów i legitymacji indeks alfabetyczny.

Emerytowanym oficerom i szeregowym Straży Gran. nadaje się zasadniczo numery legitymacji te same, jakie ostatnie w służbie czynnej posiadali. Temsamem odnośny numer pozostaje zajęty do cza-

su unieważnienia legitymacji z powodu wyjaśnienia prawa do pobierania uposażenia emerytalnego.

Tęsamem odpadłaby konieczność prowadzenia trzeciego zapisku, jakim jest obecnie prowadzona „Ewidencja wydanych legitymacji emerytalnych”.

Upraszczać zatem do ostatecznych granic mo-

żliwości biurowość, zmniejszyć się praca w biurach, zmniejszą się wydatki na różne zbędne księgi, ewidencje i t. p., a tęsamem zmniejszyć się musi i personel biurowy, który z większym pożytkiem można będzie użyć do służby granicznej.

W. T. B.

Komuniści i bolszewicy

Częste wiadomości o próbach wystąpienia komunistów przy okazji różnych rocznic, warte są tego, by zastanowić się przez chwilę nad sprawą obecnego komunizmu. Przyjrzyjmy się faktom, — wystarczą one same bez długich objaśnień.

W każdym państwie są komunistyczne partie jawne lub ukryte. Wszystkie one mają wspólną władzę w postaci t. zw. Komitetu wykonawczego, który ma stałe urzędujące prezydium. Ten Komitet wykonawczy jest wyznaczany przez Kongres (Zjazd) komunistyczny wszechświatowy, zbierający się co 2 lata w Moskwie, stolicy Rosji. Komitet wykonawczy urzęduje stale również w Moskwie.

Cały zjazd, nie mówiąc już o Komitecie wykonawczym, znajduje się pod bezpośrednim wpływem Rosji, której naczelne władze kręca, jak chcą i jak im wygodnie, partjami komunistycznymi we wszystkich państwach, nie tylko Europy, lecz całej kuli ziemskiej.

W ten sposób przy dzisiejszej organizacji komunistycznej należenie do partii komunistycznej jest służeniem interesom bolszewickiej Rosji, na niekorzyść i ze zdradą własnej Ojczyzny.

Oto, na przykład, jak informuje nas autor artykułu „Zagadnienie wojny na tle nowego programu międzynarodówki komunistycznej” p. T. Teslar w dwumiesięczniku „Bellona”, ostatnio wydany zeszyt, — (podając w streszczeniu myśli i dane tego świetnego artykułu).

Przedewszystkiem musi być wojna! Bo na wojnie i za pomocą wojny można wywołać prawdziwą komunistyczną rewolucję, t. j. taką, która zburzy obecną cywilizację. Trzeba zwalczać każdy rząd swego państwa, propagandę zaś komunistyczną prowadzić środkami legalnymi i nielegalnymi, a przede wszystkim za pomocą gwałtu zbrojnego.

Tak radzi i żąda ostatnio opracowany program komunistycznej międzynarodówki. Żąda on zwalczania Ligi Narodów, jako instytucji przeszkadzającej wojnie. Natomiast powiada dosłownie:

„Wszyscy powinni słuchać rozkazów Międzynarodówki Komunistycznej w Moskwie — jako jedynej ojczyzny proletariackiej, dyktatury proletariatu i t. d.”.

Sprawa postawiona wyraźnie: wszystko dla bolszewickiej Moskwy! W innym znów miejscu mówi się wyraźnie, że komuniści powinni zburzyć wszelkie granice innych państw, a mogą być uznawane tylko granice Rosji bolszewickiej, jako kraju mającego najlepszy ustrój i sposób rządzenia! Więc tylko Rosja powinna rozszerzać coraz dalej swoje panowanie, a to się stać może za pomocą jedynie zbrojnego gwałtu, krwawych rozruchów, wojny domowej.

Oto, jak się przedstawia program komunistyczny. Uznaje on bolszewicką Rosję, a nie uznaje Ojczyzny twojej, mojej i naszych bliskich. Nic dziwnego, bo tą partją rządzi Moskale. Wyraźnie wzywają oni w omawianym programie:

„Bronić przy zastosowaniu wszelkich środków, Związek Socjalistycznych Radzieckich Republik (tak nazywa się urzędowo obecne państwo rosyjskie) i kolonij na wypadek wojny z Sowietami”.

Jednym słowem, nawołuje się każdego człowieka, ażeby działał na szkodę własnej ziemi, własnego państwa, a dla dobra obcej mu, dzikiej Rosji, kraju nędzy, zbrodni, gwałtu, bezrobocia i nieposzanowania ludzkiej godności. Obowiązkiem przeto każdego obywatela Rzeczypospolitej jest zwalczać komunizm i pilnować, by nikt z bliskich mu osób nie trafił pod wpływ komunistycznej partii, szeroko rozstawiającej swe siła przy pomocy dużych środków pieniężnych.

Interesujących się zagadnieniem sposobu rządzenia w obecnej Rosji odsyłam do książki p. Tadeusza Teslarsa (mieszkał on długo w Rosji) p. t. „Zarys ustroju i władz państwowych Zw. S. R. R.” — 1928 r.

INŻ. GŁOWACKI.

Przyroda, przemysł, towaroznawstwo

MATERJALY SZMUKLERSKIE.

Bursztyn jest żywicą dziś nieistniejącej sosny bursztynowej. Żywica ta przez dłuższe leżenie w ziemi zmieniła nieco swe pierwotne fizyczne właściwości, uległa zmineralizowaniu. Jest barwy miodowo żółtej, białawo-żółtej, białej, brudno-zielonej lub niebieskiej. Przez pocieranie wyraźnie elektryzuje się ujemnie. Bursztyn ogrzewany topi się i rozkłada, a zapalony pali się jasnym płomieniem, przyczem powstaje nieco dymu o przyjemnym zapachu. Znajduje się głównie na wybrzeżach morza Bałtyckiego, koło Gdańska, Królewca w piaskach nadbrzeżnych, a w małej ilości także w Polsce i wielu okolicach, na Litwie w Rumunji, w Hiszpanji i Sycylii.

Wydobywają go głównie niedaleko Królewca. Znajduje się on w niebiesko-szarym piasku, przykrytym wydmami w głębokości 5 — 10 metrów. Pokład tego piasku, zawierającego bursztyn, wybiega pod morze, stąd często morze wypłykuje kawałki bursztynu i podczas burzy wyrzuca. Wydobyt bursztyn sortuje się bardzo starannie według wielkości, kształtu, zabarwienia. Wielkość brył wyraża się numerami 1—4, czasem do 7. Najpiękniejsze sprzedaje się zapakowane w woreczki po 3—5 kg., inne w beczułkach po 25 — 50 lub 100 kg. Szczególnie piękne, jednostajnie zabarwione i bez skaz kawałki bursztynu przerabiają się na kamienie ozdobne o szlifie brylantowym lub rozetowym, najczęściej jednak nadaje się kształt kulisty (paciorki), bądź o ściannach gładkich bądź o fasetowanych, i niże na nitki. Najwięcej tego rodzaju ozdób wyrabia się w Gdańsku, Berlinie i rozsyła po całym świecie. Najwięcej bursztynu używa się na wyrób przyborów do palenia, jak cygarniczek, fajek itp. Te przedmioty wyrabia się w ten sposób, że surowe kawałki bursztynu przekrawa się najpierw zapomocą piłek, toczy na tokarkach, rzeźbi i wycina nożykami, szlifuje stalowymi wirującymi płytami ponacinanymi jak piłnik, a w końcu poleruje. Jeżeli trzeba, zgina się ogrzewszy odpowiednio w gorącym oleju rzepakowym. Bursztyn daje się łatwo sztucznie barwić i usuwać zniechęca.

Sztucznym bursztynem jest tak zw. ambroid, który otrzymuje się z kawałków bursztynów przez ogrzanie i bardzo silne ściśnięcie w stalowych naczyniach. Produkt ten jest do bursztynu prawdziwego zupełnie podobny. Wyroby bursztynowe często ulegają podróbce zapomocą innych żywic, szczególnie kopalni. Takie kopalne przedmioty nieraz zawierają sztucznie zatopione różne owady, jak w bursztynie naturalnym. To sfalszowanie rozpoznaje się po mniej-

szej twardości i małej zdolności rozpuszczenia się w eterze. Najczęściej podrabia się bursztyn celuloidem, który łatwo rozpoznaje się przez potarcie, po którym celuloid wydaje woń kamfory, wreszcie zapomocą żółtego szkła, które rozpoznaje się po połysku, ciężarze gatunkowym i znacznej twardości.

Jett jest odmiana węgla brunatnego przepojony mineralną żywicą o barwie czarnej, rysio brunatnej, muszlowym przełomie, inaczej czarny bursztyn. Daje się doskonale polerować, przyjmując połysk szklisty. Znajduje się w Anglii, Francji, Hiszpanji, Niemczech. Wyrabia się z niego różne ozdoby, szczególnie do strojów żałobnych, także przybory do palenia. Imituje się go czarnym szkłem, co rozpoznaje się po większej twardości i rysie. Imitacje czarnym ambroidem rozpoznaje się ługiem potasowym, w którym jett rozpuszcza się barwiąc go brunatno.

Pianka morska jest to bardzo subtelnie porowaty, lekki, niezbyt twardy minerał. Pochłania chętnie wodę, a po nasiąknięciu staje się miękką i daje się w tym stanie doskonale nożem obrabiać. Barwę posiada białą, czasem żółtawą lub szarą, a wypolerowany woskowo, połyskuje. W przyrodzie występuje w postaci nieregularnych brył. Głównem miejscem, gdzie pianka w większej ilości występuje jest Mała Azja.

Pianka służy przeważnie do wyrobu przyborów do palenia, częściowo na wyrób różnych przedmiotów galanteryjnych.

Korale. Materiał ten wytwarzają różne zwierzątka morskie, żyjące w kolonjach przy brzegach mórz cieplejszych w niewielkich głębokościach. Poszczególne zwierzątka żyją w zagłębieniach wspólnej masy galaretowej t. zw. kory i są podobne do małych gwiazdek. Wewnątrz kory wytwarzają szkielec wapienny z domieszką związków barwiących zwanych koralowiną. Cała kolonja wygląda, jak krzaczek. Rozróżnia się różne gatunki tych zwierzątek, z tych, materiału szmuklerskiego dostarcza tylko koral szlachetny, żyjący na wybrzeżach morza Śródziemnego. Polawianie odbywa się zapomocą dzwonów nurkowych, a częścię zapomocą obciążonych sieci, umocowanych na drewnianych ramach. Ścieć tę ciągną po dnie morskiem, podczas czego korale zaplątują się w oczka sieci i odrywają od podłoża, na którym rosną.

Koral jest bardzo czerwony o różnych odcieniach, od różowego do ciemno-czerwonego. Obecnie najcenniejsze są różowe, są też rzadziej korale białe i czarne. Korale obrabia się zapomocą piłeczek, szlifierskiego kamienia lub toczydła, kształtując przed-

mioty, poczem poleruje, aby im nadać charakterystyczny łagodny połysk.

Najczęściej wyrabia się z koralu paciorki, potem nadaje mu się kształt kabuszonowy, dla użycia jako kamienia ozdobnego, wreszcie do wyrobu różnych przedmiotów ozdobnych, jak rączki do lasek, guziki, kamee, figurki i do wykładania.

Kość słoniowa. Właściwą kość słoniową otrzymuje się z wielkich przednich zębów słonia afrykańskiego, rzadziej indyjskiego. Zęby te mają kształt łuków, na przekroju poprzecznym okrągłych lub lekko owalnych, ku końcowi zwężających się, długości 2 metry, wagi 30 — 90 kg. Zęby zbudowane są z denty, materiału podobnego do kości jednakże trwałszego i zwieźlejszego. Materiał ten daje się doskonale krajać i polerować i jest bardzo elastyczny. Kość słoniowa jest barwy białej z czasem jednakże żółknie. Na przekroju poprzecznym wykazuje krzywe, krzyżujące się, ciemniejsze linie, tworzące rodzaj delikatnej siatki. Na przekroju podłużnym przebiegają te linie równolegle. W handlu rozróżnia się kość martwą barwy białej, nieprześwietlającą, uzyskiwaną ze zwierząt zabitych na polowaniu. Pierwszej używa się na kule bilardowe, grzebienie, klawiatury, drugiej — na różne wyroby szmuklerskie.

Wielkie zęby niektórych zwierząt służą też w tym samym celu i pod taką samą nazwą, jak zęby słonia, a mianowicie zęby hipopotama, konia morskiego, narwala. Rozemnać te materiały można na szlifach zapomocą mikroskopu. W zamrażniętych obszarach Syberji kopią zęby zaginionego dziś zwierzęcia, podobnego do słonia, mianowicie mamuta. Kość ta pojawia się w handlu pod nazwą kości słoniowej kopanej. Jest podobną do zwykłej kości słoniowej, jednakże twardsza i krucha. Kość słoniową imituje się zreszcie zapomocą kauczuku, głównie celuloidu i galalitu.)

Kości zwierzęce. Kości bydła i koni bywają używane zwyczajnie w przemyśle chemicznym na wyrób

kleju, nawozów sztucznych i t. p., a tylko grubsze służą na wyrób okładniczek dla noży, guzików i podobnych przedmiotów. Kość w tym celu najpierw odłuszcza się, następnie formuje przez rozcinanie, szlifowanie i polerowanie.

Róg. Materiał ten uzyskuje się ze zwierząt przeżuwających, mianowicie z wołów, krów, owiec i koz. Dobrego, czarnego, bardzo dobrze dającego się polerować, twardego rogu dostarczają bawoły Ameryki i Indji. Barwa naturalnego rogu jest rozmaita, biała, szara, czarna, jest on prześwietlający o strukturze włóknisto - połyskowej. Jest elastyczny w gorącej wodzie rozmiękcza się i daje się giąć, prasować i spawać. Można zatem z mniejszych kawałków tworzyć większe płyty. Robi się z niego grzebienie, guziki, szpilki i inne przedmioty galanteryjne. Do podobki służy celuloid. Rogu dostarczają Węgry, Polska, Rosja, Ameryka.

Szyldkret. Pancerz żółwia szyldkretowego daje nam szyldkret. Część górna pancerza jest barwy ciemnej, czerwono - brunatnej z żółtymi plamami, podbrzusze jest żółte, obie części są prześwietlające. Elastyczny ten materiał po ogrzaniu daje się doskonale formować przez zginanie i spajanie. Przez polerowanie zyskuje piękny połysk. Najlepsze szyldkrety pochodzą z Indji Wschodnich, gorsze z Egiptu i Indji Zachodnich. Służy do fabrykacji grzebieni, szpilek do włosów i drobnych przedmiotów ozdobnych. Sztuczny szyldkret sporządza się z celuloidu.

Perłowa masa. Jest to lekko wypukła skorupa perłoplawa, nazewnątrz szara, wewnątrz gładka, biała do ciemno szarej iryzująca. Składa się z tego samego materiału, co perły. Daje się polerować nie tracąc iryzacji, giąć i barwić. W handlu są: Makasser biała z Celebes, Manilla żółtawa, Egipska niebieska, Tahiti cenna zielono - czarna. Służy do wyrobu wachlarzy, guzików i przeróżnych ozdobnych przedmiotów.

Działdowszczyzna

Niejednokrotnie zastanawiano się nad pochodzeniem różnych nazw miejscowości w powiecie działdowskim. Są tu nazwy, których pochodzenie łatwo wytłumaczyć: Rutkowiec założyli Rutkowscy, Wilamówo—Wilamowscy, Turzę, Narzym założyli posiadacze wiosek tejże nazwy na Mazowszu polskiem. Nazwa Skurpie pochodzi jeszcze z czasów staro - pruskich; dr. Gerullis, obszernie piszący o nazwach pruskich na Mazurach, wyjaśnienia szczegółowego nie podaje. Pierławka — pochodzi od pruskiego „przez łuki”, „Prioma” również podobno staro - pruska — oznacza jednak w języku staro - słowiańskim — miejsce, gdzie składano jakieś opłaty, myto. Nazwy wsi

na „uty” są staropruskie. Do takich zaliczają nazwę „Soldau — Soldavia” czyli Działdowo; na mapie krzyżackiej z w. XV widnieje „Dzaldow”, czyli Działdów, a nie Soldau.

Podczas uroczystego poświęcenia nowego gmachu poczty w Działdowie, dn. 9 czerwca r. b. pan minister Poczty i Telegrafów Boerner w swem przemówieniu podkreślił, że „winnymy być wdzięczni Mazurom, że mimo wielowiekowego ucisku germanizatorów przekazali nam piękny język Reja i Kochanowskiego, a skrawek ziemi Mazurów, Działdowszczyznę, nazwał „ukochanym”. W istocie — ukochanym winien być ten skrawek ziemi, oderwanej od



Staraniem zarządu dzielnicowego Koła Związku Obrony Kresów Zachodnich, z prezesem dyr. Biedrawą na czele, zorganizowana została kolonja dla 20 dzieci z Górnego Śląska.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
— DR. WŁADYSŁAWA BACHTEL

Prus Wschodnich, zdaniem samych Mazurów „z woli Bożej”.

Niestety, nie wszyscy jednak, którym przypadła w udziale praca w powiecie dzielnicowym, stoją na wysokości swego zadania. Często słyszy się skargi Mazurów: „Niemcy wymyślili nam od Polaków”. Polacy nazywają nas często Niemcami. Czemu my właściwie wobec tego jesteśmy, Mazury?

W istocie jest to sytuacja tragiczna. Nie wolno nam odpychać, potępiać Mazura za to, że nie jest dostatecznie uświadomiony narodowo, że czyta dziś jeszcze gotykiem drukowane książki i czasopisma, że w listach do rodziny używa „niemieckich” liter, że jest skryty, nikomu nie dowierza i t. d.

Nie należy Mazura winić za to, że jest takim, jakim jest. Mazur jest tem najmłodszym dziecięciem, które matka dla tego czy innego powodu oddała na wychowanie obcym ludziom... Matka odwykła od tego dziecięcia, stało jej się bardziej obcem aniżeli, które przy sobie w domu miała. A dziecię, wychowane przez obcych ludzi, czyli mogło wyrosnąć i stać się takim, jakimby je matka i bracia wiec chcieli?

Słynny hołd pruski był tryumfem na niedaleką metę; wspaniałomyślność króla polskiego Zygmunta I-go w stosunku do pokonanego przezeń w wojnie siostrzeńca była szkodliwa z punktu widzenia państwowości polskiej. Dwukrotnie potem zmarnowali królowie i dyplomaci sposobność przyłączenia Prus Wschodnich do Rzeczypospolitej, raz w r. 1568, drugi raz w 1618 r. Dopuszczenie do połączenia Prus z Brandenburgją stało się zżubne dla Polski. Ostatcznym ciosem w tej sprawie była zgoda i aprobata Augusta II na przyzdobienie czola Fryderyka Wilhelma I koroną królewską.

Niemcy używali wszelkich środków od najtańszych do okrutniejszych, ażeby tego obcego sobie duchem i mową Mazura zdobyć i uczynić oddanym, a zaciętym wobec Polski renegatem, i tym ślepym mieczem zważyć do reszty wszystko co polskie na Mazurach.

To też słusznie podkreślił p. minister Boconer, że wdzięczność winniśmy Mazurom zato, że po wyrugowaniu języka macierzystego ze szkoły i kościoła przy ognisku domowym, pod słomianymi strzechami przechowali tę piękną „gadkę” mazurską, zwyczaj, legendy, przysłowia i pieśń iojców. Pamiętajcie winniśmy, że w czasie plebiscytu płynęła krew mazurska, że pod razami pruskiemi oddał ducha bohatera Gogumil Linka z Wawroch... za Polskę...

Poczynając od wojny franko - pruskiej zaczęli Niemcy pracować nad ekonomicznem podniesieniem Mazowsza, po działaniach wojennych 1914/15 roku odbudowali własnym kosztem w powiecie dzielnicowym



Dziadowo. Dworzec kolejowy.

skim i mieście całe domostwa — tym sposobem pragnąc zdobyć sobie zmaterializowanych kmieci mazurskich...

Naszym działdowskim Mazurom potrzeba serca, wyrozumiałości ze strony Polski. Powagą, pomocą materialną, stanowczością i sercem zdobyć można z czasem tych, którym zdołano zahartować w mózgowicach, że „mazurisch heisst deutsch” — czyli co mazurskie — to niemieckie. Zresztą Obywatele Polacy winni swym współbraciom Mazurom świecić przykładem poszanowania władzy i prawa.

Emilja Sukertowa.

Z Centralnej Szkoły Straży Granicznej

W dniu 1 września b. r. nastąpiło otwarcie XIII kursu w C. S. S. G. w Górze Kalwarji.

Na uroczystość tę przybył Zastępca Komendanta Straży Granicznej p. Plk. Czaplński.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w miejscowym kościele parafjalnym. Po nabożeństwie p. pułkownik przemówił do elewów, wzywając do wyteźnionej pracy w Szkole dla zdobycia potrzebnej wiedzy fachowej. Drugi z kolei przemawiał miejscowy ksiądz proboszcz Tomasz.

Następnie Komendant Szkoły p. Nadkom. Krawiecki w asyście pp. oficerów i plutonu elewów z każdej kompanji dokonał zawieszania flagi szkolnej w sali wykładowej 1 komp. W krótkich, a dobitnych słowach podkreślił doniosłość tej chwili dla Szkoły, dla której flaga, jako widoczny symbol Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, będzie wyrazem hartu i twórczej pracy dla służby.

Dałazą uroczystość wypełnił wspólny dla wszystkich obiad w Kasynie, po którym zostało urządzone dla elewów przedstawienie w kinie.

Nastrój dnia był uroczysty, a zarazem nad wyraz serdeczny.

Moje wrażenia z pierwszych dni pobytu w Szkole

Wczesnym rankiem dnia 1 września słońce radośnie witało nas na dziedzińcu C. S. S. G. w Górze Kalwarji. Rojno i gwarно, gromada ubranych w polowe mundury elewów głośno rozmawiających z dość wyrazistą gestykulacją, wzajemne się poznawanie, spotkanie z kolegami sąsiednich placówek i komisariatów, przyjmowanie nowych kolegów, wszystko to wypełniło miły chór skromny dziedzińca szkoły. Takie zehranie pozostanie każdemu z tych, którzy zostali zaliczeni w poczet uczniów długo w pamięci.

Na szlaku granicznym

Figle Grzmotowe.

Jak już meldowałem Szanownym Czytelnikom, przodownik Grzmot z placówki „Olszyny”, wiedział kiedy strażnika należy skontrolować i lubił chodzić na inspekcję w porze nocnej albo nad ranem.

Lubił on również doświadczać swoich podkomendnych, płatając im figle różnorakie: to udając obywatela Rzeczypospolitej włóczył się po granicy w cywilnym ubraniu, na oczach strażnika udając, że pragnie przejść nielegalnie granicę, to znowu podkradał się pod czatującego strażnika i prowokował go, stwarzając wartownikowi sytuację w której strażnik musiał wykazać czujność, orientację lub szybkość decyzji.

Szczególnie czynił to wtedy, gdy mu przydzielano nowego strażnika, którego nieznal i który również nieznal sposobów swego przodownika.

Po kilku takich grzmotowych figlach a granicy odrazu się obaj jak należy zapoznawali i albo Grzmot stwierdzał, że nowy strażnik jest „byczy chłop”, albo machnąwszy ręką mawiał na cały głos na odprawie placówki, że „dostał ciamajdę”. I wtedy Grzmot zabierał się zgruntu do szkolenia owego „ciamajdy”,

aż „ciamajda” zrobił się wzorowym strażnikiem, albo uciekał coprędzej z Olszyny pod rękę innego przełożonego.

Owóż w ostatnich dniach miesiąca sierpnia przydzielono do placówki Olszyny str. Grabię, chłopca mowowego całą gębą, strzelca wysmienitego, co do którego można było powiedzieć, że „jak Grabia dopuści to i z kija wypuści”. Istotnie bowiem Grabia został przeniesiony, ze względu na służbę na poprzedniej placówce, gdzie ma przemytnicy grozili zemstą za postrzelenie kilku ich kamratów. Grabia bowiem nawet pociemku przemytnika potrafił kulką ugodzić i na miejscu osadzić.

Grzmot choć coś niecoś o Grabiu wiedział, to jednak mając „swoją własną politykę graniczną” i swoje własne sposoby badania nietylko „śladów” ale i ludzi, postanowił zaraz z miejsca Grabię na służbie wypróbować.

Wyznaczył mu tedy służbę po północy na odległym i spokojnym jak cicha lipa... odcinku, mając go zamiar nad ranem na tym stanowisku skontrolować.

Grzmot wybrał dla kontroli godzinę 2-gą i pół po północy, gdy jeszcze jest szurawo, słońca na niebie nie widząc, w okół panuje cisza, która usposabia do melancholji, wspomnieć, marzeń no i... drzemki.

Kogóż tam się spotyka? Kolegów z lat dziecińczych, dawnych znajomych i tych, których zdawało się, że już człowiek na wielki pożegnał. I tu wszyscy się znaleźli!

Są to towarzysze broni, którzy kiedyś razem powołani pod sztandar obrony Ojczyzny, razem dzielili dolę i niedolę żołnierską. Tu się ich widzi, te twarze przypominają dni i chwile najdroższych wspomnień, tu znów bratnie serca spotkały się, by pracować ponownie dla dobra Ojczyzny. Takie spotkanie, to nowe odrodzenie starej wiary.

Tę miłą chwilę przerwał ostry i krótki głos oficera, który zapowiedział ogólną zbiórkę. Nastąpiło przegrupowanie i rozdzielanie na kompanje i wiara rozpoczęła wspólnie normalne życie, które tak przypomina dawne wielkie i chwalebne dni pracy.

St. str. M.K.O.C.

Jak Gdańsk przemycą alkohol do krajów bałtyckich

Niejakim pan Chrystjan Bouchholz ogłasza w jednym z dzienników niemieckich, z powodu przygody znanego okrętu pirackiego „Falke”, który przemycił broń dla powstańców w Wenezueli, opis, jak się odbywa przemycanie alkoholu z Gdańska do krajów, gdzie istnieje zakaz alkoholu.

Punkt operacyjny, na którym Grabia pełnił służbę tej nocy, znajdował się na skrajnym lewym skrzydle placówki Olszyny, aby więc strażnika odpowiednio zmylić, Grzmot poszedł na kontrolę drogą okrężną, od strony sąsiedniej placówki Bagienniki, aby z jednej strony idąc wzdłuż granicy dawnym szlakiem przemycniczym, udawać chcącego przejść nielegalnie granicę, z drugiej strony przesyłając się pod mostem kolejowym i posiłkując się rowami, kopkami zboża i krzaczkami nadgranicznymi zarosli, podejść Grabię zniemacka i „stworzyć mu ciężką sytuację”.

Pan przodownik, tedy doszedłszy do owego mostu kolejowego, posuwał się cichuteczko naprzód wzdłuż drugiej linii kolejowej, przechodzącej pod mostem i badał wzrokiem przedpole graniczne. Grabia jednak trwał na stanowisku i nadstawiając oczy i uszy czuwał jak żóraw nad swoją połowicą.

Grzmot przesunął się ukosem do rowu dość głębokiego i prowadzącego do budki strażniczej na punkcie dominującym nad całą okolicą i bacznie śledził widoczną w pomroce sylwetkę strażnika, który chodził tam i zpowrotem przystając czasem, lub też idąc powolnie naprzód, robił nagły zwrot w tył, aby skontrolować czy się czasem ktoś za jego plecami nie przekrada.

A więc wedle pana Bouchholza, jeżeli się wyjedzie na zatokę gdańską, na spacer łodzią motorową, to można natknąć się przypadkowo na chwającą się po falach „boję”, która nie jest jaskrawo czerwona, jak inne „boje”, wskazujące drogę dla okrętów, ale jest, w sposób niezwracający uwagi, pomalowana na brązowo, albo stanowi poprostu zwykły blok korykowy.

Jeżeli próbuje się tę boję wyciągnąć, to ciękawo przekonana się, że jest przymocowana do bardzo silnej liny, a ta lina jest tak mocno obciążona na dnie morskiem, że tego ciężaru samymi ludzkimi ramionami podnieść nie można, tylko chyba specjalnym kranem okrętowym.

A jeżeli woda jest bardzo czysta, to możnaby w głębokości 20 do 30 metrów zobaczyć to coś, do czego boja jest przymocowana. Jest to coś ciemnego, wielka kupa czworobocznych bloków, które tam są zatopione. Jakiś skarb w głębinie morza?...

To są skrzynie ze spirytusem. Zawierają po 20 do 30 litrów, a nawet do 50 litrów każda. Cała góra skrzyń. Teraz już się wie: to jest towar, przeznaczony do przemycenia.

Gdańskie statki wypływają nocą, najchętniej dżdżystą, mglistą nocą, przy morzu wzburzonym i w obrębie wód, pozostających pod zwierzchnictwem Gdańska, jednakże blisko ich granicy, rzucają cały

Strażnik spodziewając się w każdej chwili kontroli miał się na ostrożności i badał nietylko linię graniczną, ale i całe przedpole za sobą. Zmieniał więc stanowisko, największy odcinek pasa granicznego.

W pewnej chwili Grabia skierował swoje kroki pod most kolejowy, w pobliżu którego zapadł na czatach kontrolnych przodownik Grzmot. Przodownik przepuścił Grabię mimo siebie, zatrzymując oddech w pierśsiach pilnie obserwował mijającego go strażnika.

Grabia jakby czuł, że tuż tuż ktoś się znajduje, gdyż raptem zaniepokoił się wewnątrz, zdwoił czujność, natężając wzrok i słuch, aż do bólu fizycznego. Stapał ostrożnie, oglądając się co chwila. Gdy strażnik idąc z powrotem z pod mostu minął ponownie Grzmota, ten począł ostrożnie posuwać się za nim, obserwując w dalszym ciągu jego zachowanie się i obmyślając „trudną sytuację”, któraby udowodniła, czy Grabia jest „byczy chłop” czy też „ciamajda”.

I tak posuwali się wciąż naprzód jeden za drugim, obaj czujni, obaj z wytężoną uwagą: jeden na granicę, drugi na patrolującego strażnika.

(d. n.).

swój ładunek okrętowy w morze. Razem znajduje się w jednym miejscu 10, 20, 50 tysięcy litrów spirytusu, stosownie do wielkości statku.

Zbyt głęboko nie może to być, w głębinie ponad 30 metrów, przez ciśnienie wody, skrzynie popękałyby.

Strona przeciwna ma sobie te skrzynie z umówionego miejsca zabrać, a kiedy je szczęśliwie przewiezie na ląd, przesyła zapłatę przekazem bankowym. Albo też nie przesyła. Ładunek mogą odkryć władze celne, albo ukraść inni przemytnicy, bo kradzież i oszustwo panuje powszechnie w świecie przemytniczym.

Taka boja nie jest żadną osobliwością morską. Jednego roku wysłano w ten sposób z Kilonji i Gdańska ponad 6 milionów litrów spirytusu do Finlandji. Władze celne finlandzkie w jednym roku skonfiskowały 600 tysięcy litrów. Ale to tylko drobny ułamek przemycanej ilości, a śmiały kawał przemytniczy daje od razu 200 do 300 tysięcy guldenów zysku.

Osobliwe światło na moralne stanowisko Gdańska, a także jego rządu — jak pisze pan Bouchholz — rzuca pewien proces, który rozgrywał się niedawno przed gdańskim sądem handlowym. Oto patrolujący samolot celny zwrócił uwagę na coś błyszczącego w wodzie, a łódź celna odkryła ładunek spirytusu w skrzyniach.

Zwykle fabryka dostarcza tych skrzyń na ciemno pomalowanych, ale tym razem polakierowała je na jasno, a częściowo wcale nie pokryła farbą blachy. Dzięki temu spirytus skonfiskowano, a bank, który tę partję finansował, zaskarżył firmę blacharską o zapłacenie całej wartości spirytusu.

Przemytnictwo dalsze odbywa się na statkach, pod obcą, bezprawnie przyjętą, flagą. Najulubieńszą flagą obecnie jest czeska i grecka.

Kiedy Ammanullah był w Niemczech, była moda na flagę afgańską i perską. Flagi tureckiej, chilijskiej i innych zaniechano, wskutek protestów wniesionych przez konsulów owych krajów.

To wszystko uważa się w Gdańsku za rzecz uczciwą. Gdańszczanie — są to słowa pana Bouchholza — myślą: „Przecież to nie jest żadne przemytnictwo! W obrębie naszych wód zwierzchniczych składamy towar na dnie morskiem, bo tak się nam podoba. To nie jest wcale grzechem, ani rzeczą zakazaną”.

Gdańszczanie nawet dumni są z „bohaterstw” swoich „chłopaków spirytusowych”, i chętnie sobie o nich opowiadają. A oto jeden tylko przykład.

Kapitan J., który za przemytnictwo zarobił sobie już w Niemczech dwa lata więzienia, woził alkohol z Gdańska do obcych wybrzeży.

Tej zimy na finlandzkim wybrzeżu schwytała go finlandzka łódź celna. Kapitan nie miał ochoty

posiedzieć trzy lata w więzieniu, rzucił się więc do morza, nocą dopłynął do brzegu, stamtąd, w zlodowaciałem ubraniu, dostał się do najbliższego portu.

Przez otwór na towary wkraść się do angielskiego okrętu, który jechał do Gdańska, w gdańskim porcie znów wskoczył do morza i popłynął do Neufahrwasser, gdzie cała giełda przemytnicza zbiera się w starym lokalu marynarskim, na przykład w „hotelu” Sefferra, gdzie znajduje się tatuowany portjer do wyrzucania pijanych gości.

Przez całą noc obchodzono radośnie czyn kapitana J., pomimo straty okrętu. Zabawa była tak dzika, że pewien 22-letni duński marynarz chustką ze swej szyi udusił oporną mu dziewczkę.

Dostał tylko dwa lata. Powiedziano, że działał po pijanemu...

Tak to myślą, tak zarabiają i tak bawią się ludzie w Gdańsku!

Wyrafinowany sposób przemytnictwa

W miesiącu lipcu r. b. doniósł konfident, że F-ma Jurczyk w m. Mikołów pow. Pszczyna, otrzymuje bardzo często podejrzane pakunki, które szef danej firmy starannie chowa w różnych skrytkach, maskując je innymi towarami wyrobu krajowego.

W związku z tem zarządziłem ścisłą obserwację składu i mieszkania Jurczyka, a wobec szeregu poszlak i zdobytych szczegółów odnośnie sposobu i miejsca przechowywania przemycanych towarów, przystąpiłem do przeprowadzenia rewizji składu, która dała wynik następujący:



1 skrzynka cygar, 6 szt. książek z których jedna zawierała w specjalnie wydrążonej skrytce 1 bruning 7,65 mm wraz z magazynkiem zapasowym i 5 szt. naboł. Podczas dalszej rewizji ujawniono w mieszkaniu w szafach i innych skrytkach około 7 kg. wyrobów nożowniczych marki „Wellner Solingen”.

Ogólna wartość zajętego towaru wynosi około 2000 złotych.

Jan Beuth, Aspirant of. wyw. I G.

Z granicy

Wszystko pomalu ulega reorganizacji. Ostatnio został zreorganizowany Związek Strzelecki — 300 tysięczna organizacja P. W. i W. F. Ludzie, którzy pracowali w tej organizacji, wiedzą jak mocno cywilny był ten Związek, który właściwie, jakbym powiedział, powinien być przedłużeniem armji.

Nastąpiła t. zw. militaryzacja Zw. Strz. Komendantem Głównym został mianowany gen. Jaxa-Rożen, zastępcą — mjr. dypl. Rusin, komendantami Okręgów zostali oficerowie sł. czynnej.

W dniu 18 sierpnia odbyła się we Lwowie odprawa oficerów strzeleckich, którą prowadził sam pan gen. Popowicz, d-ca O. K. VI. Kto zna generała Popowicza, ten wie, że generał umie mówić od serca do serca, grunt, że umie słowa dotrzymać i w czyn wprowadzić.

Lubią go też wszyscy we Lwowie, a bracia legiwicko-strzelecka murem stoł przy nim.

Po żołniersku też przemówił pan generał do strzelców, a bractwo zrozumiało, że czas „gadania” się w strzelcu skończył, i że trzeba zacząć pracę. Wicherzyteli i ludzi niezadowolonych usunąć, by nie szkodzili organizacji!

Teraz, po reorganizacji Z. S. możemy znaleźć w Strzelcu wdzięczne pole do pracy. Jako komendanci, jako instruktorzy, musimy wejść do organizacji i wnieść w szeregów ducha żołnierskiej dyscypliny i szacunku dla Państwa.

Na marzu Szlakiem Kadronki pierwszy żołnierz Straży Granicznej ramie przy ramieniu maszerował obok żołnierza armji i Strzelca, mając za cel zwycięstwo!

Dzisiaj w „Marszu Pracy” P. W. musimy pomóc wojsku w postawieniu Związku Strzeleckiego na wysokim poziomie Idei i Organizacji. Dobra chęć dużo może zdziałać, a jako przykład podam, że w Lawocznem, Ludwikówce i Rafajłowej — tylko zawdzięczając energii kier. Komisarjatów i szeregowych Straży Granicznej powstały Oddziały Zw. Strz., chociaż w miejscowościach tych ludność polskiej jest najwyżej 10% do 20%.

Wyrwać tych ludzi z pod wpływu wrogów Państwa, jest zasługą wielką.

Zgadzać się, że są miejscowości, gdzie z powodu znikomej ilości Polaków nie można myśleć o stworzeniu oddziału P. W., ale zamiast takiego oddziału, może powstać np. Klub Polskiego Związku Broni Małokalibrowej, do którego wejść mogą wszyscy szeregowi danej placówki i tych kilku Polaków, których los rzucił na Kresy. Do takiego Klubu chętnie nale-

żeć będzie człowiek nawet starszy wiekiem, kobieta, i zupełnie nie zdając sobie sprawy z tego, zaczniesz się szkolić wojskowo. Można ten sam cel osiągnąć przez sport, przez prace piłki koszykowej i innych gier ruchomych.

Władze Straży Granicznej wszystkim tym poczynaniom idą na rękę, a nawet istnieją w tej mierze odpowiednie rozkazy, które zalecają pracę P. W. Należy więc tylko zastosować się do tych rozkazów, a wszystko dobrze będzie.

Stryjski.

Z życia Straży Granicznej

Komisariat Wieleń.

W dniu 11 sierpnia r. b. odbyła się tu uroczystość dekorowania Krzyżami Zasługi st. przod. PRZYBYCKIEGO WŁADYSŁAWA i st. str. RATAJCZAKA WALENTEGO.

Program uroczystości był nadzwyczaj okazały. Pluton honorowy z orkiestrą na czele przemarszował przez miasto i ustawił się koło kościoła, pozem udano się na wspólne nabożeństwo, celebrowane przez Ks. Proboszcza Woschkego.

Podniosła chwila było przepiękne kazanie wygłoszone po nabożeństwie na ementarzu kościelnym przez ks. jezuitę Dr. Konopińskiego z Kalisza, który bawił w tym dniu w Wieleniu z racji odpustu.

Dostojny kaznodzieja w podniosłych i wzruszających słowach podniósł zasługi szarej braci granicznej, która z zaparciem się siebie precjuje dla dobra naszej Matki Ojczyzny. I Matka Ojczyzna w dowód tej pracy nadaje swym dzielnym synom widome znaki Krzyże Zasługi.

Przepiękne słowa zachęty do dalszej pracy dla dobra Kościoła i Państwa zakończył oczigodny kaznodzieja zaintonowaniem pieśni „Boże coś Polskę”.

Gdy uroczystości kościelne zakończono pluton honorowy oraz przedstawiciele władz, urzędów i oficerów udali się na Rynek. Tu do zebranej braci granicznej w obecności tłumów publiczności przemówił burmistrz miasta Wielenia p. Wachowiak wyrażając swoją radość, że dwaj obywatele wieleńscy zostali w pracy przez Państwo wyróżnieni, stawiając ich za przykład dla reszty ludności. W końcu swego przemówienia wzniósł p. burmistrz Wachowiak okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej podjęty przez wszystkich zebranych. W tym momencie orkiestra odegrała Hymn Narodowy, a pluton honorowy sprezentował broń.

Następnie na rozkaz p. Inspektora Korskiego wystąpili z szeregu st. przod. Przybecki i st. strażnik Ratajczak. Pan Inspektor Korski w swoim żołnierskim przemówieniu wezwał wszystkich strażników by wyczerpali swe siły do pracy i czynami swymi zasłużyli też na odznaczenia. Wzniósł w końcu swego przemówienia p. Inspektor Korski okrzyk na cześć Twórcy Armii Polskiej Marszałka Piłsudskiego. Rozległa się wówczas komenda prezentuj broń, a orkiestra odegrała Hymn Narodowy.

Po odczytaniu przez adjutanta I. G. asp. Kozłowski dekrétów Pana Prezesa Rady Ministrów, p. Inspektor Korski udekorował st. przodownika Przybeckiego i st. str. Ratajczaka „Bronzowymi Krzyżami Zasługi”. W czasie dekoracji pluton honorowy prezentował broń. Pan Inspektor Korski, następnie burmistrz p. Wachowiak, zastępca starosty w Czarnkowie p. Mittelstedt, adwokat p. Gajewski, por. em. p. Rolski i inni składali życzenia odznaczonym.

Po tym uroczystym akcie odbyła się przed udekorowanymi i przedstawicielami władz defilada, a następnie śniadanie żołnierskie w sali p. Borowskiego, podczas którego wygłoszono szereg przemówień.

Komisariat Gola.

W dniu 31 lipca odbyła się uroczystość udekorowania „Krzyżem Zasługi” przod. Deiny Leona z pl. Bralin komis. Gola I. G. Ostrów.

Dekoracji dokonał zastępca kierownika I. G. podkom. Benit, który krótkim przemówieniem objaśnił cel uroczystości oraz znaczenie „Krzyża Zasługi” i wniósł okrzyk na cześć Pana Prezydenta i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, poczem odbyła się defilada.

Uroczystość zakończono pieśnią roty Konopnickiej oraz „Boże coś Polskę”.

Rzeczy ciekawe

„ZAWODOWE ŻONY” AMERYKANSKIEJ BANDY PRZEMYTNIKÓW LUDZI Żydowskie śluby rytualne uważane są za najwygodniejsze sposoby działania zarówno przez handlarzy żywym towarem jak i przez specjalistów od przemykania emigrantów do Stanów Zjednoczonych.

Istnieje zresztą jakaś dziwna łączność pomiędzy temi obiema „specjalnościami”.

Głośną była niedawna w Polsce afera handlarzy kobiet, którzy zawierając rytualne śluby, wywozili swe ofiary do Ameryki.

Obecnie władze federalne w Milwaukee stanu Wisconsin wykryły szajkę przemytników ludzi.

Na czele bandy stał niejaki Morris (Moryc) Silbermann, zaledwie 28-letni kombinator, mający pod

swemi rozkazami całą armję sjentów, pośredników i faktorów w Kanadzie i na wyspie Kubie, skąd największa liczba osób stara się nielegalnie przekroczyć granicę Stanów.

Ci wyszukiwali amatorów szwarcowania się, naturalnie tylko takich, którzy posiadali grubszą gotówkę i zawierali umowy. Po tem wstępem działaniu „pacjenta” oddawano w ręce „zawodowych żon”, których Silbermann zatrudniał około 20, a na czele których stała jego kochanka Dora Rosińska, 18-letnia żydóweczka, pochodząca z Łodzi.

Emigrantowi ułatwiano zdobycie potrzebnych dokumentów i żeniono z jedną z dam.

Wszystkie kobiety, zatrudnione przez pomysłodawcę przedsięwzięcia, są obywatelkami Stanów Zjednoczonych, to też ich mężowie nie mieli żadnej trudności w przekraczaniu granicy.

Potem żona przeszwarzowanego emigranta żądała rozwodu i proceder ten powtarzała wiele razy.

Sprawa cała wyszła na jaw z powodu nadmiernej chciwości bandy, która nie ograniczała się do pobierania opłat od przemykanych, a korzystając z procesu rozwodowego, wymuszała jeszcze znaczne alimenty.

Jeden ze zrujnowanych w ten sposób emigrantów poskarżył się wreszcie władzom. Całą prawie bandę aresztowano.

ZGON HAWKINSA, NAJSŁAWNIEJSZEGO DETEKTYWA LONDYŃSKIEGO. Wiadomo, że słynny powieściopisarz angielski Conan Doyle stworzył swego Sherlocka Holmesa, kopiując go z życia. Nie jedna jednak postać z życia złożyła się na stworzenie bohatera wielu powieści.

Złożyło się na niego dwu ludzi, jednym był profesor anatomji, odznaczający się niesłychaną bystrością i logiką myśli, którego uczniem był Conan Doyle a drugim Albert Hawkins, jego przyjaciel osobisty, jeden z pięciu naczelnych detektywów Londynu, jeden z tak zwanej „Wielkiej Piątki”.

Otóż Albert Hawkins zmarł właśnie w tych dniach, a dzienniki angielskie w nekrologach jego rozwodzą się nad prostotą jego walki z przestępczością i opisują go jako człowieka, który wyglądał raczej na właściciela dóbr, niż na policjanta, a który też w świecie przestępczym, miał przewisko „Gospodarza”.

Specjalnością Hawkinsa było wykrywanie szantażystów. Pewnego razu zwrócił się do niego lord Rothschild, który otrzymał list z groźbą zamordowania, jeżeli na pewnej półce w garderobie znanego hotelu nie złoży do oznaczonej daty znacznej sumy pieniędzy.

Za poradą Hawkinsa sumę tę złożył. On sam czatował z rewolwerem w ręku w sąsiednim pokoju. W pewnej chwili wpadł do garderoby, z podniesio-

nym w górę rewolwerem i znalazł się wobec trzech mężczyzn, z których przynajmniej dwu było Bogu ducha winnych.

A jednak Hawkins się nie pomylił i od razu rzucił się na trzeciego i aresztował go jako złodzieja.

Tajemnicza skąd Hawkins w drugim pokoju wiedział, że ktoś już zabrał paczkę banknotów z półki i dla czego trafił od razu na złodzieja, była bardzo prosta.

Oto pakiet banknotów spoczywał na bardzo cieniutkim druciku, który po zabraniu pieniędzy podniósł się jak sprężyna, utworzył kontakt elektryczny i dał sygnał dzwonkiem, umieszczonym w pokoju Hawkinsa.

Banknoty zaś, złożone w garderobie, Hawkins posypał proszkiem chemicznym, tej samej barwy co banknoty, tak że nie zwracał uwagi, ale po wzięciu do rąk od razu wcisnął się głęboko w skórę złodzieja i uczynił jego schwytanie nieomylnem i to schwytanie na gorącym uczynku tak, że potem nie mógł się zaprzeczyć przed sądem.

DZIWACZKI. Najnowszym okazem dziwaka w spódnicy była zmarła niedawno w Budapeszcie tragiczną śmiercią, baronowa Molnar. Zaraz po wybuchu wojny zamknęła się baronowa, wraz z matką, w swem mieszkaniu, a zakupiwszy jak najwięcej konserw i różnych przedmiotów żywności, jak najmniej podlegających psuciu się, jak mąka, kaszka, wędliny, cukier, kawa, herbata, konserwy jarzynowe, owoce suszone, tłuszcz i mleko kondensowane i t. p., zatrasowała mieszkanie, nie wychodziła z domu, ani też do siebie nikogo nie wpuszczała. Obiedwie kobiety wołały takie odłączenie się od świata i ludzi, aniżeli niepokojące wiadomości wojenne. W tem odosobnieniu przetrwały obiedwie, matka i córka, całe cztery lata wojny światowej. Kiedy nareszcie, w r. 1919, otwarto mieszkanie pustelnie, znalaziono kupy smieci, pył, nieporządek, brak powietrza i nieład, ale obiedwie panie znajdowały się w dobrym zdrowiu i dokonywały czego pragnęły, pozostając w zupełnej nieświadomości wszystkich zmian, jakie wojna spowodowała. Władze kazały obiedwie panie zaprowadzić do kliniki psychiatrycznej, gdzie jednak uznano je za całkiem zdrowe na umyśle i puszczone swobodnie do domu.

Panie Molnar, matka i córka, nie są jedynym okazem dziwaczek. Podobnym przykładem nieszkodliwego zboczenia umysłu była też owa żebraczka paryska, siadająca od wielu lat na moście Aleksandra III-go i wyciągająca rękę o jałmużnę, której przechodnie nie skąpili. Tajemnicza żebraczka zmarła dość wcześnie, bo przekroczywszy zaledwie 50 lat. Zmarła bezpotomnie. Kiedy, po jej śmierci, policja wkroczyła do jej mieszkania, znalazła wielkie zapa-

sy jaknajdroższych tualetoz, perfum, zbytkownych kapeluszy, piór, a także i kosztowności, oraz kilkadziesiąt par nowego i wyszukanego obuwia. Znalaziono również kilka tysięcy oszczędzonych funtów szterlingów. Sąsiedzi opowiadali, że żebraczka, wróciwszy z mostu Aleksandra III-go do domu, zrzuciła łachmany, ubierała się jaknajpiękniej i w eleganckiej toalecie spędzała całe godziny przed wielkim zwierciadłem. Potem kładła się na spoczynek, aby nazajutrz, wziąwszy na siebie łachmany, iść znów żebrac na most.

Jeszcze innym okazem dziwactwa, graniczącego ze zboczeniem, była pewna zamężna pani w Londynie, która, umierając, zapisała cały swój znaczny majątek tej osobie, która pierwsza, po jej śmierci i pogrzebie, przyjdzie na jej grób i pomodli się za nią. Po pogrzebie, wyznaczony w tym celu notariusz, wraz z dwoma świadkami, obserwowali z daleka grób zmarłej pani. Pierwsza osoba, która odwiedziła grób, przyniosła parę skromnych kwiatków i pomodliła się, była żona portjera w domu, który zmarła zamieszkiwała. Przestraszona, zawieszono do urzędu, gdzie jej oznajmiono, że jest spadkobierczynią dużego majątku i domu, w którym służyła jako portjerka.

Wszystkie te panie przewyższyła w dziwactwie pewna wdowa po amerykańskim milionerze i t. zw. „Królu stali”. Po śmierci męża, ślubowała, że noga jej na stałym lądzie nie postanie. Skutkiem tego zakupiła duży okręt, wsiadła nań i kazała się obwozić po wszystkich oceanach. Nawet, kiedy okręt zawijał do portu, aby nabrać węgla i żywności, wdowa po królu stali nie wysiadła na ląd. Kiedy zmarła, zamknięto jej ciało, głosownie do jej woli, zawartej w testamentie, w trumnę stalową, zalutowano ją starannie i opuszczono na dno morskie, daleko od brzegu.

Co słyszą?

POLSKA WYBRANA PONOWNIE DO RADY LIGI NARODÓW. W dniu 9 września odbyły się w Genewie wybory do Rady Ligi Narodów, które przyniosły Polsce wielkie zwycięstwo. Polska wybrana została na dalsze 3 lata 50 głosami na 52 możliwe głosy, t. j. niemal jednomyślnie.

Na 53 głosów Polska otrzymała głosów 50. Jest to najlepsza odpowiedź na zarzuty o rzekome osłabieniu Polski na terenie międzynarodowym. Ponieważ Polska również wstrzymała się od głosowania, zatem tylko dwa państwa, należące do Ligi Narodów, uważały obecność Polski w Radzie za niewskazaną i niecelową. Wszystkie inne przez wybór, który nazwać można akklamacją, stwierdziły, że obecność Polski w Radzie Ligi Narodów jest niezbędną.

Wybór ten to proklamowanie Polski jako państwa o autorytacie mocarstwomym. Jest to stwier-

dzeniem, że Polska odgrywa tak wielką rolę na Wschodzie Europy, i że w kompleksie zagadnień międzynarodowych głos jej musi się rozlegać stale i bezpośrednio u stołu Ligi Narodów.

WOJSKA FRANCUSKIE OBSADZAJĄ TERENY OPRÓŻNIONE PRZEZ ODDZIAŁY ANGIELSKIE. Wojska francuskie obsadziły tereny Nadrenji okupowane dotychczas przez wojska angielskie, które odwołano do Anglii.

W związku z tem wyfonyli się wielkie trudności, wobec czego głównodowodzący angielskiej armii okupacyjnej gen. Thawajtes został wezwany do Londynu.

Wiadomość ta wywarła w Berlinie ogromne wrażenie. Niemcy nie spodziewali się, by Francuzi wojskami swymi obsadzili te części trzeciej strefy okupacyjnej, które zostają opróżnione przez armję angielską.

DYWIDENDA BANKU POLSKIEGO na podstawie obliczeń, akcjonariuszom Banku Polskiego przyznana będzie dywidenda za rok bieżący prawdopodobnie w wysokości 18 — 20 zł. za jedną akcję.

W roku ubiegłym dywidenda od akcji Banku Polskiego wynosiła 16 zł., z czego wynika jasno, że polityka finansowa Banku Polskiego w roku 1929 w porównaniu do roku 1928, czyni zdumiewające postępy.

OPLATY CZYNSZOWE ZA LOKAL. Do dnia 1 października czynsz za jednopokojowy lokal z kuchnią wynosi 73% czynszu przedwojennego. Po 1 października (IV kwartał) 79 procent, bez jakichkolwiek opłat dodatkowych.

POŻAR W FABRYCE SAMOLOTÓW POD POZNANIEM. W dniu 12 b. m. wybuchł nad ranem w fabryce „Samolot” S. A. w Ławicy pod Poznaniem groźny pożar, który w szybkim tempie strawił część fabryki oraz dwa hangary.

Przybyła natychmiast straż pożarna z Poznania oraz oddziały 3 pułku lotniczego zdołały pożar po godzinnej walce zlokalizować.

Splonęły doszczętnie dwa wielkie hangary samolotowe, w których znajdowały się cztery wojskowe samoloty już gotowe i odebrane przez ministerstwo spraw wojskowych, dwa samoloty cywilne gotowe, 6 samolotów będących na ukończeniu i 10 samolotów, których budowa doprowadzona była do połowy.

Straty dotychczas nieustalone, są jednak olbrzymie.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Nowe wydawnictwa

„Gawędy Legionów między sobą”. — Pod tym tytułem ukazał się pierwszy tom wspomnień z czasów służby legionowej. W niewymuszonym, naprawdę gawędziarskim utrzymaniu tonie, pisane z humorem i fantazją relucyjną. Gawędy stanowią miłą i wzruszającą często lekturę dla każdego, kto miał sposobność zetknąć się bliżej z życiem Legionów. Dla młodych żołnierzy, a w szczególności dla młodych szeregowych Straży Granicznej, lektura Gawęd dostarczy dużo miłych i przyjemnych chwil i da im poznać warunki, w jakich garść Szaleńców rzuciła się w wir wojny światowej.

Gawędy Legionów zamawiać można blankietami nadawczymi P. K. O., konto Nr. 63144 — Wydawnictwo Legiony między sobą. — Cena egzemplarza — 3 złote.

Zamiana miejsc służbowych

1) St. str. Anioła Biotr, z pl. Jurgów Komis. Zakopane I. G. Nowy Targ I. O. Małopolski, pragnie zamienić swe miejsce służbowe z kolegą I. O. Poznań lub I. O. Śląsk. Powód — sprawy osobiste.

Nadmieniam, że placówka Jurgów jest najlepszą plac. z Komisariatu Zakopane pod każdym względem, a szczególnie pod względem mieszkaniowym i terenowym, dowodem czego jest mój pobyt od początku pełnienia służby na tej placówce od roku 1922.

Mieszkanie dla żonatego pokój z kuchnią, na życzenie mogę nawet z umeblowaniem za umówioną niską cenę odstąpić. Teren placówki odpowiedni dla chorych na płuca. Do miasta 18 klm. — Nowy Targ. Droga bita, wioska liczy 800 mieszkańców, 2 szkoły, 2 oberże, 2 sklepy, trafik, Urząd celny, kościół i poczta.

Adres: Anioła Piotr, Jurgów, pow. Nowy Targ.

2) Str. granicz. Nr. 7176 Wysocki Stanisław z pl. Str. Gr. Kuźnice, Komis. Zakopane, pragnie zamienić dotychczasowe miejsce służbowe z kolegą z I. O. Poznań, względnie I. O. Śląsk. Powód: sprawy osobiste.

Nadmieniam, iż teren tu jest bardzo zdrowy. Stacja kolejowa, szkoła i kościół w miejscu. Mieszkanie tak dla kawalera jak i żonatego zapewnione.

Adres: Wysocki Stanisław str. gran. Zakopane 2.

Wspomnienie pośmiertne

W dniu 17 sierpnia 1929 odbył się w Tarnowskich Górach pogrzeb emerytowanego strażnika celnego ś. p. Frykowskiego Kazimierza, w którym wziął udział pluton honorowy Straży Granicznej Komisa-

rjatu Tarnowskie Góry w sile 40 podoficerów, przy dźwiękach orkiestry, oraz przy udziale licznej publiczności.

Na częściowe pokrycie kosztów pogrzebu złożyli dobrowolnie podoficerowie Komisarjatu kwotę 204 zł. z czego za trumnę i wieniec zapłacono 170 zł. resztę zaś, t. j. 34 zł., postanowiono przekazać dla wdowy po zmarłym strażniku ś. p. Buchowiczu, przekazując tę sumę Redakcji Czat.

Podziękowanie

Gorące podziękowanie składam wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie męża mojego, śp. Żytelewskiego Franciszka, poległego w służbie dnia 11.VIII 29 r., a w szczególności za wszystkie starania i poniesione trudy z głębi serca dziękuję: Panu Pułkownikowi Seberze, Panu Inspektorowi Brazuilewiczowi, Panu Komisarzowi Koszykiewiczowi, Panu Przdownikowi Nawrotowi, oraz wszystkim Kolegom mego ś. p. męża.

Aniele Żytelewska i córki Irenka i Zoska.

Pożegnanie

Z dniem 20 sierpnia b. r. opuścił nas Pan Aspirant Str. Gr. Majewski Czesław, aby objąć stanowisko kierownika podkomisarjatu Kamień w Komisarjacie Piłka I. G. Str. Gr. Wronki.

Pan Aspirant Majewski krótko był naszym przełożonym, bo od 8 marca br. Jego ojcowiska troskliwie o wszystkich podkomendnych oraz troską o należytą ochronę granicy zjednały mu wdzięczność tych, którymi dowodził, i sympatię tych, z którymi się stykał.

Z nieklamany żalem żegnamy Cię Panie Aspirancie i życzymy Ci powodzenia na nowym miejscu służbowym oraz zapewniamy, że wpajane nam zasady służenia wiernie Ojczyźnie w każdej okoliczności, postaramy się w całej rozciągłości wypełnić.

Szeregowi Kom. Str. Gr. I. G. Kruszewo.

Zawiadomienie

Resztę pozostałą z administrowania budynkiem „Godula” w Orzegowie, kwotę 67,87 zł. (sześćdziesiąt siedem zł. 87 groszy) przeznaczyłem na fundusz dyspozycyjny Marszałka Piłsudskiego.

Kwotę powyższą odebrała administracja „Polski Zachodniej” w Katowicach za l. poz. rej. 605/29 w dniu 21.5.29 r.

Czarnków, dnia 5.9.29.

Szrott Gustaw, podkomisarz.

Ofiary

Na wezwanie Redakcji Czat, zamieszczone w nr. 20 r. b. pod tytułem „Głos wdowy”, wpłynęły nastę-

pujące składki oficerów i podoficerów Straży Granicznej na rzecz wdowy po strażniku celnym, p. Tekli Buchowiczowej, zamieszkałej w Bochni, ul. Gipsowa Nr. 52:

Redakcja Czat 10 zł., Kom. Str. Gran. Czarnków n. Not. 11 zł. 50 gr., Kom. Str. Gr. Piłka/23 zł. 50 gr., Kom. Str. Gr. Kruszewo 15 zł. 85 gr., Kom. Str. Gr. Cieszyń 32 zł. 65 gr. Razem 93 zł. 50 gr.

Powyższą sumę 93 zł. 50 gr. wysłała Redakcja Czat na adres p. Tekli Buchowiczowej dnia 20 września r. b.

Sprostowanie

W Nr. 21 „Czat” w artykule „Poległ w służbie dla Ojczyzny” wymieniono mylnie nazwę Komisarjatu Jamiełnik zamiast Komisarjatu Krotoszyny, co niniejszem prostujemy.

Odpowiedzi Redakcji.

J. D. 2772. Podoficer, który zawarł związek małżeński z osobą zamieszkałą w jego rejonie służbowym, niekoniecznie musi zostać przeniesiony na inne miejsce służbowe. W wypadkach zasługujących na uwzględnienie władza może pozostawić podoficera w dotychczasowym jego rejonie.

O ile władza służbowa nie zarządziła przeniesienia, a zachodzi podejrzenie, że jego powinowaci uprawiają przemyślnictwo, należy donieść o tem szefie lub pisemnie kier. plac. lub kierownikowi komisariatu, z podaniem bądź faktów, bądź uzasadnionych przypuszczeń.

Strażnicy z Komisarjatu Str. Gr. Rychtal, Abonowanie „Czat” jest moralnym obowiązkiem każdego oficera i podoficera Str. Gr.

Jedynę istniejącą wydawnictwo fachowe w tak mało liczebnej jak nasza organizacja, aby mogło spełniać należycie swe często tak ciężkie zadania, winien popierać każdy, komu zależy na uzupełnianiu wiedzy fachowej, podwawnej w tak dostępnej formie, kto rozumie, że organ ten jest naprawdę najżywcizszym przyjacielem każdego strażnika, czyniącym wszystko, aby ułatwić mu opanowanie wszystkich zagadnień służbowych, wyjaśniać wszelkie wątpliwości, i że organ taki łączący nas wszystkich rozsiadanych wzdłuż granic olbrzymiej polski naszego kraju.

Stały czytelnik „Czat” Ch. 1) W skład podstawy obliczeniowej odskądowań z art. 49 i 90 rozporządzenia o Straży Granicznej, wchodzi również i dodatek graniczny. 2) Czas spędzony w dyżurnie na placówce winien być zaliczony do normalnych godzin obowiązkowej służby. 3) Godzin przeznaczonych w programie ćwiczeń musztry wojsk do służby zasadniczo nie zalicza się.

Str. gr. K. 1), 2) O przyjęciu do służby w K. O. P. w charakterze podoficera zawodowego starać się można nie inaczej jak drogą służbową. Dowództwo K. O. P. tylko w drodze wyjątku przyjmuje obecnie do służby w oddziałach K. O. P. szeregowych rezerwy. 3) Książeczka wojsk. 4) Zjednoczenie „Kawalerów Orderu Wirtuti Militari” nie istnieje. 5) Ostatnio wydanie statutu Kap. Orderu Wirtuti Militari została całkowicie wyczerpana. Radzimy napisać do którejkolwiek z ogłaszających się księgarni na prowincji.

Str. J. R. 5789. Zamknięcie roku bilansowego K. W. P. F. S. G. nastąpi z dnia 31 grudnia 1929 r.

Humor

W SĄDZIE.

Obrońca, (do sędziów przysięgłych, wskazując na oskarżonego):

— Miejcie wzgląd na tego biedaka, on jest trochę głuchy i dlatego nie może słyszeć głosu swego sumienia.

STRASZNY WYPADEK.

— Miałeś pan kiedy jaki nieszczęśliwy wypadek kolejowy?

— Owszem, w tunelu pod Miechowem. Chciałem pocałować córkę i pociemku pocałowałem matkę...

CIEKAWY OBJAW.

— Wiesz, mój pryncypał jaka się do tego stopnia, że w rozmowie zawsze przecina wyrazy!

— Mój również cierpi na to samo, gdyż ile razy proszę go o dziesięć złotych zaliczki, on mi zawsze odpowiada: „dam panu tylko pięć”.

W „RAJU” BOLSZEWICKIM.

Pan X. wraca jako jeden z ostatnich repatriantów.

- Jakże tam w Belszewji — pyta go ktoś.
- Nie można narzekać.
- No! czyżby tak dobrze!
- Nie! Ale spróbuj pan narzekać.

GOSPODYN!

— Jakże się udał twojej żonie pierwszy popis kucharski?

— Fatalność! Wyobraź sobie, gotując obiad, przypaliła nie tylko mięso, ale i książkę kucharską.

KOMINIARZ.

- Mamusiu, uciekajmy, kominiarz idzie.
- Głuptasku, to murzyn, którego całe ciało jest czarne.
- Mamusiu, a skąd ty wiesz?

ZGUBA.

- Wiesz mamusiu, jakaś pani zgubiła na ulicy złotego i wszyscy pomagali jej w szukaniu.
- No i cóż z tego?
- Musiałem tak długo nogę trzymać na złotym, aż wszyscy odejdą.

W KARCZMIE.

- Dlaczego, kumie, zawsze zamykacie oczy, kiej pijecie gorzulkę?
- A bom przysięgił mojej babie, że nigdy nie zajrzę do kiliszka no — i słowa dotrzymuję!

NAUKA.

Mały Zygmunt pierwszy raz w życiu wraca ze szkoły.

- No i co, pyta ojciec, czegoś się nauczył?
- Kiedy, proszę tatusia, sam nauczyciel widać nie umie, bo ciągle nas wszystkich pytał.

W CYRKU.

W cyrku ma się produkować pewien polykacz noży. Przy pierwszym eksperymencie człowiek ów polyka igły.

- Mój panie — woła ktoś z pośród publiczności — przecież pan nie polyka noży!
- Przepraszam bardzo — odpowiada ów sztukmistrz — ale obecnie mam rozstrój żołądka, więc muszę zachowywać dietę.

T R E Ś Ć: Teatr a Straż Graniczna. — Obszar Polski w różnych wiekach. — Ewidencja n-rów instalacyjnych i legitymacji urzędowych. — Komuniści i bolszewicy. — Przyroda, przemysł, towaroznawstwo. — Działdowszczyzna. — Z Centralnej Szkoły Straży Granicznej. — Moje wrażenia z pierwszych dni pobytu w Szkole. — Na szlaku granicznym. — Jak Gdańsk przemycił alkohol do krajów bałtyckich. — Wyrafinowany sposób przemysłnictwa. — Z granicy. — Z życia Straży Granicznej. — Rzeczy ciekawe. — Co słychać? — Nowe wydawnictwa. — Zamiana miejsc służbowych. — Wspomnienie pośmiertne. — Podziękowanie. — Pożegnanie. — Zawiadomienie. — Ofiary. — Sprostowanie. — Odpowiedzi Redakcji. — Humor.

Adres dla korespondentów: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4,50 zł., miesięcznie 1,50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Zakłady Wyd.-Druk. „PRACA”, Kredytowa 2/4. Telef. 60-70.